

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie mk. 6.50
 półrocznie 3.25
 kwartalnie 1.65
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie mk. 8.60
 półrocznie 4.30
 kwartalnie 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone
 sprawom okolicy Łowicza
 i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz *petitem*, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
 Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
 Drobne ogłoszenia po 5 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiada.

Wschód słońca o godz. 4 m. 06.
 Zachód " " " 8 m. 06.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeusz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwraca-
 ją się.

KALENDARZ.

Niedziela Marji Magdal.
Poniedziałek Apolinarego, Tecfila.
Wtorek Krystyny, Kunegundy Król. Polsk.
Sroda Jakóba Ap., Krzysztofa.
Czwartek Anny Matki N. P. M.
¶ Piątek Aurelji, Natalji, Paut ab.
Sobota Inocentego, Wiktora.

Na niedzielę 8-ą po świętkach.
Ewangelja u św. Łukasza w roz. 16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał wólarza: a o tym mu doniesiono, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóżto słyszę o tobie? zdaj sprawę z wóldarstwa twego: albowiem już nie będziesz mógł wóldarzyć. I mówił wóldarz sam w sobie: Cóż uczynię, bo pan mój odejmie mi wóldarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że, gdy będę złożony z wóldarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Zwoławszy więc każdego z osobna z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wiele winien jesteś panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój: a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił ów pan wóldarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: czynicie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Ewangelja dzisiejsza opowiada nam o onym niesprawiedliwym wóldarzu, który rozdawał majątek swego pana, aby zjednać sobie przyjaciół, czyli mó-

wić innemi słowy: chciał być dobrodziejem nie ze swojej, lecz z cudzej kieszeni.

Ewangelja ta pobudza nas do pilnego i przezornego starania się o zapewnienie sobie szczęśliwej wieczności. Oto jeżeli synowie tego świata, t. j. ludzie oddani wyłącznie doczesności, umieją wynaleźć środki i wnet się ich chwytają dla dopięcia swojego celu ziemskiego,—to tym bardziej *synowie światłości*, czyli zwolennicy Boskiej Religji powinni niezaniebować wszelkich ostrożności i starań, by osiągnąć nie-równie wyższy cel, którym jest zbawienie duszy. Pamiętając o tym, że są tylko szafarzami udzielonych sobie dóbr doczesnych, z szafarstwa których zdać będą musieli rachunek w godzinę śmierci,—powinni używać ich według woli Boga, obracając je już to na prawdziwe kształcenie umysłu i serca w celu łatwiejszego nabycia świętobliwości, już to na wspieranie nieszczęśliwych i cierpiących i skarbienie sobie przez to pośredników i opiekunów przed Bogiem. W przypowieści ewangelicznej Pan pochwalił niegodziwego wóldarza nie dlatego, że on postąpił przewrotnie, ale że troskliwy był i przeczorny w zaradaniu sobie na przyszłość.

DO HISTORJI REWOLUCJI ROSYJSKIEJ.

Jak się obecnie okazuje, rewolucja rosyjska nie była dla wielu z pomiędzy nas zbyt wielką niespodzianką. Faktem jest raczej, że z powodu opartego na poprzednich doświadczeniach sceptycyzmu nie braliśmy dostatecznie pod uwagę tych oznak, które, jak się obecnie okazuje, były dostatecznie poważne.

Gdy wojna wybuchła, różni wybitniejsi rodacy nasi musieli stykać się z przedstawicielami rosyjskich władz, armji, polityków i grup społecznych. Ponieważ byli to ludzie ostrożni i dyskretni, przeto milczeli, nie mówiąc o tym nikomu, co ich z różnych stron dochodziło. Zaś ostrożność była tymbardziej na miejscu, iż podczas wojny żandarmerja rosyjska była

bardzo czujna, a denuncjacje mnożyły się z dnia na dzień.

Uspodobienie rewolucyjne, podobnie jak w połowie 1904 roku, ogarniało sfery najwyższe. Albowiem, jak to może dziś nie wszystkim wiadomo, na początku 1904 roku, zaraz po wybuchu wojny japońskiej, zrozumiano w Petersburgu, iż jakieś reformy są konieczne. To było przyczyną pojawienia się wtedy aktu tolerancyjnego. Jesienią i zimą 1904 roku żądania reform ogarnęły w Rosji sfery najwyższe. I dopiero wtedy, gdy po wybuchu rewolucji groziła Rosji zupełna anarchja, sfery te zajęły stanowisko kontrrewolucyjne.

Wojsko rosyjskie ze swym korpusem oficerów wahało się przez czas pewien. Rewolucja nie umiała zjednać go sobie. Zresztą oficerowie zrozumieli, że metody tłumnych manifestacji i powszechnych strajków nie prowadzą do niczego. Zbyt dobrze wiedzieli, że karne szereg, choćby najmniej liczne, odnoszą zwycięstwo nad najliczniejszymi tłumami.

Ta chwila wahania wystarczyła, aby carat zwyciężył i utrzymał się jeszcze przez dziesięć lat.

Rząd, jak powiedzieliśmy, użył wojska do stłumienia rewolucji. Tak się nieraz działo w historii. Ale system caratu rosyjskiego zdemoralizował wojsko i zdemoralizował korpus oficerski.

Było kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu generałów okrutnych, krwiożerczych, stanowiących typ dawnych satrapów, ale na ogół oficer rosyjski innym był już człowiekiem. Nowoczesne wychowanie i nowoczesne warunki życia uczyniły z niego istotę miękką, o nerwach słabych, które nie mogły znieść sumy przeżywanego okrucieństwa. Używano młodych oficerów do wypraw karnych i do asystowania przy egzekucjach. Dyscyplina wojskowa zmuszała ich do ślepego wykonywania rozkazów, ale nerwy odmawiały im posłuszeństwa. Pewnemu oficerowi kazano podczas jednej z wypraw karnych wyprowadzić nocą sześciu ludzi i każdemu z tyłu wpakować kulę rewolwerową w głowę. Rozkaz wykonał, ale dostał pomieszania zmysłów. Gdy podczas jednej z licznych egzekucji w cytadeli warszawskiej stryżek zerwał się, a skazaniec runął na ziemię, młody oficer, dowodzący oddziałem, dostał ataku obłądu.

Ponieważ u nas patrzyło się zawsze niechętnie na oficerów rosyjskich i unikało wszelkich z nimi stosunków, przeto wiadomości takie nie przedostawały się do ogółu naszego. Ci zaś, którzy o takich rzeczach wiedzieli, nie rozpowiadali ich, aby nie uchodzić za ludzi, chcących przedstawiać oficera rosyjskiego w barwach sympatycznych, tymbardziej, że u nas od bezkrytycznej nienawiści przerzucano się bardzo łatwo do bezkrytycznego zachwyty.

Korpus oficerski w swych lepszych egzemplarzach rozumiał tedy, iż nie służy sprawie rycerskiej, ale często schodzi na poziom oprawcy. W dodatku system kontrolowania oficerów był wysoce nierycerski. Jeżeli publiczność polska była prześladowana przez ochranę żandarmską, nie mniej od niej był prześladowany korpus oficerski. Jest rzeczą naturalną, że władza wojskowa musi wiedzieć o każdym kroku oficera, zwłaszcza wtedy, gdy oficer wydała się z twierdzy. To, korpus oficerski uważał za rzecz prawidłową. Ale prócz tej władzy czuwała nad oficerem ochrana, składając raporty, występując z interpelacjami i t. p. A to było upakarzające. Oficer nienawidził żandarma i z tym się nawet nie krył, zaś żandarm nienawidził oficera i gdzie mógł, kąsał go milczkiem.

Zrazu nienawiść korpusu oficerów zwracała się przeciwko żandarmerji i ministrom, ale z biegiem czasu zwróciła się przeciwko wodzowi naczelnemu armji, czyli cesarzowi, który taki system aprobował i który nie umiał stać na straży honoru swego oficera.

Prócz tego czynnika zasadniczego, który oburzał przedewszystkiem tych oficerów, co pochodzili z wykwintniejszych sfer towarzyskich, było jeszcze dużo czynników innych. Złodziejstwa intendenty, system protekcyjny, łapownictwo, zanik wszelkiego patriotyzmu, sprzedawanie Rosji przez każdego na własną rękę, formalizm bezduszny, umożliwiający wzajemne oszukiwanie się a uniemożliwiający jakąkolwiek reformę—wszystko to budziło w lepszym typie oficera rosyjskiego przeświadczenie, że tak dalej iść nie może.

Toteż po wybuchu wojny różni wyżsi oficerowie, utrzymujący stosunki z wybitniejszymi przedstawicielami naszego społeczeństwa, mówili otwarcie, że Rosję czeka rewolucja i że dynastia Romanow nie może utrzymać się na tronie. Ubolewali, że rewolucja nastąpi podczas wojny, ale nie widzieli innej rady. Obawiali się, by podczas detronizacji nie doszło do scen krwawych i ohydnych, które rzuciłyby plamę na rewolucyjne pokolenie oficerów rosyjskich, a obawiali się tymbardziej, że nastrój rewolucyjny ogarnął już szersze sfery, a w takich razach trudno przewidzieć, co się stać może. Przewidywali także chwilowy wybuch anarchji.

Jeżeli wyżsi oficerowie takie czynili zwierzenia poufnie, wśród niższych oficerów często nie starano się nawet maskować. Na biesiadach, niekiedy z osobami cywilnymi, wymyślano na cesarza, ciskano galkami z chleba na jego portret, a nawet kazano żołnierzom portret ów wynosić z sali. Że to przedstawiało się żołnierzom sympatycznie, dowodzi fakt, iż oficerów nie denuncjowano.

Ale nawet porządniejsi cywilni urzędnicy zapowiadali znajomym Polakom, że będzie w Rosji „balszaja rewolucja“.

Więc nie możemy twierdzić, aby wybuch tej rewolucji był dla nas zupełną niespodzianką. Raczej to nas zadziwiło, że tym razem nie były to tylko czcze pogroźki.

Może się to wyda dziwnym, ale nasuwa się uporczywie myśl, że rewolucja, która wstrząsnęła Chinami, nie pozostała bez wpływu na Rosję, gdy w dodatku z drugiej strony świata, w Portugalji, rewolucja również odniosła zwycięstwo. Rzecz prosta, że mniej tu chodzi o Portugalję. Ale Chiny były przecież symbolem zastoju. Jeżeli one się ruszyły, to fakt taki musiał podziałać psychologicznie na Rosję.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że walki Niemiec z Rosją ujawniły z jednej strony najbardziej sprężystą organizację, a z drugiej strony nieład. Sprężysta organizacja żąda od żołnierza odwagi i ofiary z życia, ale budzi w nim przeświadczenie, że nie żąda jej za darmo. Żołnierz, znajdujący się pod opieką takiej organizacji, wie, że aktom jego męstwa towarzyszy rozum strategiczny i najwyższy wysiłek techniczny. Tymczasem żołnierz rosyjski czuł, iż aktów jego odwagi nie popiera rozum strategiczny, a wprost trwoni je niedołęstwo techniczne. Brak zaufania do dowództwa najbardziej demoralizuje armję.

Jeżeli więc połączymy dwa takie czynniki, jak uprzedni nastrój rewolucyjny korpusu oficerów i zrodzona później nieufność żołnierza do dowództwa, co przecież dla nas tajemnicą nie było, to winniśmy stwierdzić, iż właściwie powinniśmy byli w świadomości naszej być na rewolucję rosyjską przygotowani. A nieprzygotowanie psychologiczne tłumaczy się raczej naszym sceptycyzmem w stosunku do zapowiedzi i zadawnionym w naszej jaźni wyobrażeniem o bezgranicznym niewolnictwie duszy rosyjskiej, czemu się dziwić nie można, gdyż zawsze przekonywały ludzi tylko czyny a nie piękne frazesy.

Z chwilą jednak, gdy rewolucja w Rosji stała się faktem dokonany i gdy mimo możliwej a przejściowej restauracji ma szanse utrzymania się, obowiązani jesteśmy pomyśleć nad konsekwencjami tak wielkiego zdarzenia historycznego, gdyż nie może pozostać bez wpływu na nasze stosunki.

(Myśl Niepodległa № 384).

W sprawie kursów gospodarczych.

W dniu 3 lipca w sali Stow. Robotn. Chrześcijańskich odbył się zjazd okolicznych ziemian w celu zorganizowania Okręgowego Tow. Rolniczego istniejącego przed wojną w Łowiczu. Wskreszenie kółek

rolniczych i otwarcie kursów gospodarczych dla synów drobnych rolników, to były zdaje się dwa zasadnicze projekty zjazdu. W jednym z nich—mianowicie w sprawie kursów chcę zabrać głos jako syn gospodarSKI. Z powodu pewnej różnicy zdań jaka wynikła pomiędzy uczestnikami zjazdu co do kierunku moralnego szkoły, podkreśliam, że twierdzenie jakie w swej przemowie wygłosił ks. Sz. o szkodliwości wzorowania się na szkołach typu Sokółówka, jest zdaniem mojem nie racjonalne. Pożyczenie od kogoś czegoś, co dobre, chociażby się nawet tego kogoś nienawidziło, nie zmienia wartości rzeczy pożyczanej, to zdaje się być prawdą bezsporną.

Nieznam szkoły Nałęczowskiej ani żadnego z jej uczni, więc nie mogę powiedzieć jak jest prowadzona pod względem wychowawczym. Być może, że ta szkoła jest prowadzona dobrze. O programie Nałęczowa słyszałem od jednego z mówców na zebraniu. Jednakże program szkoły to jeszcze nie wszystko. W szkole gospodarczej powinien panować duch taki, aby każdy uczeń wyszedłszy ze szkoły, oprócz nabytych wiadomości o postępowym gospodarstwie, był także i społecznie wyrobiony.

Ja, będąc synem gospodarczym i mieszkając na wsi, znam doskonale poziom umysłowy naszej młodzieży wiejskiej. Młodzież ta wychowana jaknajgorzej, zdemoralizowana, pozostawia zbyt wiele do życzenia. Ludzie na wsi nie rozumieją powołania dla jakiego przyszli na ten świat boży; pracować jak bydło, aby się było za co najeść, napić i ubrać ładnie; rano i na wieczór zmówić ten kochany paciorek tak jakby się pańszczyznę Panu Bogu odrabiało, bez czucia, automatycznie—oto jest ideał młodzińca, ciemnego gospodarskiego syna. Chłop polski gdy chodzi o robotę ogólną jest zawsze nieobecny, bo cały obowiązek pracy dla ogółu spycha na „panów“. Wskutek ciemnoty niepojmując potrzeby zaprowadzenia postępu pod względem gospodarczym i wszystko co nowe: nawóz sztuczny, maszyna jaka, wreszcie jaki nowy, ulepszony sposób gospodarki w gruncie, wszystko to są dla niego wymysły diabelskie, które zwiastują koniec świata. Ma takie zdanie, bo nie rozumie i nie wie, że jak świat światem, postęp był, jest i będzie. Ze kto nie chce w tyle pozostać, musi iść naprzód. Czyż wobec tego nie potrzebna nauka?

Chłop polski nie miał się gdzie uczyć, gdyż nie było szkół, nietylko gospodarczych ale i początkowych, elementarnych. Okoliczności tak się dla niego składały, że nie miał gdzie się uczyć, więc nic dziwnego, że nic nie umiał. I chociaż są wypadki, że się ktoś ze stanu chłopskiego wybije na wierzch, to jedynie dzięki jakimś osobliwym, sprzyjającym warunkom. Dziś w takich warunkach, w jakich się znajduje chłop polski, chłop-materjalista, który nie wie co jest winien Ojczyźnie i społeczeństwu i nie wie także co dla niego winno społeczeństwo, liżący się, pokorny aż do przesady, łaszący się jak pies, gdy go kto chce uderzyć, dużo robiący hałasu niepotrzebnego, gdy go nikt nie widzi. Czyż w takich—powtarzam warunkach nie potrzebne jest chłopu uświadomienie? Na gwałt potrzeba szkół, jaknajwięcej szkół! Potrzeba chłopu nauki. Powinny nad tym zastanowić się wszystkie warstwy społeczeństwa naszego. Bo nie będzie miała Polska trwałych fundamentów, gdy 70 procent jej synów nie będzie odczuwało, że są jej obywatelami. Chłopa się powinno uświadamiać wszechstronnie, nie skąpić mu wiedzy, bo on się nią nie udławi. Gby mu będzimy dawali naukę a właściwie pewną jej gałąź, lecz nie włożymy mu w głowę, dlaczego ta nauka

jest mu potrzebna, nie odniesie z tego wielkiego pożytku.

Zadaniem szkoły gospodarczej, jako w większości jedynej źródła wiedzy, powinno być wpojenie w ucznia jaknajwięcej poczucia człowieczeństwa, obywatelskości, żeby ten uczeń wyszedłszy ze szkoły gospodarczej był naprawdę apostołem w swojej okolicy. Żeby budził z uspienia swoich ciemnych braci, żeby wpajał w nich potrzebę nie tylko wzorowego gospodarowania ale i pracy dla ogółu, chociażby ta praca miała spotkać największe przeciwności. Uczniowie szkół gospodarczych powinni być zawsze i wszędzie przykładem dla innych, powinni tępić zło a szerzyć umiłowanie dobra. Chrystus Pan powiedział: „po czynach ich poznacie” i my powinniśmy się tą zasadą kierować.

Co do tego, czy szkoła gospodarcza ma mieć kierunek zaraniarski czy klerykalny, przedmiotu tego szerzej nie omawiam, moim zdaniem, duch religijny powinien w szkole panować, ale głównym zadaniem szkoły gospodarczej powinno być wytwarzanie rzetelnych pracowników na polu gospodarczym i ogólnobywatelskim, słowem wytwarzanie apostołów Czynu.

T. Kazmierowicz, wieś Chaśno.

Z Łowicza.

Z odpustu. Poniedziałkowy odpust M. B. Skaplernej w kościele po-Pijarskim odbył się w tym roku przy niewielkim napływie wiernych. Rozpoczęte żniwa stanęły tu niezawodnie na przeszkodzie. Mimo wszystko, do Skaplerza ś-go zapisało się po uprzednim przystąpieniu do spowiedzi i Komunii św. około 200 osób,—w tej liczbie szesnaścioro dzieci ze schroniska na Korabce. Sumę celebrował ks. Kacprzak, podniosło kazanie wygłosił ks. Jawor. Przy celebransie, oraz przy baldachimie asystowali kolejno pp.: Jan Słoniewicz, Teodor Słoniewicz, Wojciechowski, Jabłoński, Ślęczkowski, Kubiak, Kwiatkowski. Przy sztandarach cechowych widzieliśmy pp.: Andrzejewskiego, Piaszczyńskiego, Walczaka, Ziemiańczyka, Fortuńskiego, Myśliwca pod czujnym okiem p. Bursy. Dziewczkom sypiącym kwiatki przewodniczyła uczennica VI-ej kl. p. Władysława Kamińska. Pienia religijne wykonał bardzo pięknie chór Kolegiacki pod kierunkiem p. Maziarczyka.

Od Redakcji. W uzupełnieniu sprawozdania pomieszczonego w poprzednim № Gazety z otwarcia Kursów Wakacyjnych dla nauczycieli ludowych, dodajemy, że po p. Łopińskim przemawiał p. Kostro, dyrektor miejscowej szkoły realnej, zaznaczając, że szkoła realna starała się zawsze pomagać nauczycielstwu ludowemu i w roku zeszłym urządziła nawet dla nauczycieli z okolicznych wiosek 6-o tygodniowe kursy.

Wystawa pod nazwą „Odbudowa kraju.” W tych dniach będzie otwartą w Łowiczu Wystawa Okrężna Projektów architektonicznych i szkiców do odbudowy wsi i miasteczek w Polsce, podjęta przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Koło Architektów i Wydział Budowlany R. G. O.

Z Gazety Urzędowej. W ostatnim № Gazety Urzędowej pomieszczonej została wiadomość, że w czasie zbliżającej się zimy we wszystkich mieszkaniach będzie wolno tylko jeden pokój ogrzewać i odpowiednia do tego ilość opału ma być przez władzę wydzielana.

Kradzież. W nocy z dnia 15 na 16 b. m. w lokalu Tow. Sportowego „Piechur” przy ulicy Mostowej spełnioną została kradzież. Niewykryci dotąd złoczyńcy, wyłamawszy drzwi lokalu, zabrali znajdującą się w nim gotowiznę w sumie 15 marek. O gorącym poszukiwaniu pieniędzy świadczy pozostały w sprzętach nieład i rozrzucone papiery po podłodze lokalu.

Z okolicy.

Chruślin. W dniu 15 b. m. gospodarze parafii Chruślin, postanowili wznowić działalność miejscowego kółka rolniczego. Do Zarządu wybrano pp.: K. Kolaszyńskiego, M. Wiechne, Fr. Sołtyszewskiego i K. Kaźmierskiego. Przesyłając Chruślińskiemu kółku „Szczęść Boże” w pracy, zachęcamy i inne miejscowości do ożywienia Kółek.

Kasy gminne w Łowickiem. Aczkolwiek wszystkie kasy gminne są czynne, to jednak nie spełniają one swego zadania. W wielu gminach odbywa się powolna likwidacja kas gminnych. Dzieje się to wskutek tego, że dłużnicy regulują swe dawne zobowiązania, przez to kasy gminne mają zawsze sporo gotówki, tymczasem nowych pożyczek bardzo mało ludność zaciąga. Nowych wkładów kasy gminne zupełnie nie przyjmują, mimo, iż gospodarze chętnie chcą oszczędności swe lokować. Co więcej, kasy gminne zwracają wkładcom już przyjęte wkłady. Sposób ten jest szkodliwy. Kasy gminne winny bezwarunkowo przyjmować nowe wkłady, a gotówkę tę o ile nie mogą rozpożyczyć, należy lokować w pewnych instytucjach finansowych choćby na niewielki procent. Wzajemny Kredyt w Łowiczu niewątpliwie nie odmówi przyjęcia lokat kas gminnych.

Szczudłów. W dniu 8 b. m. wybuchł pożar o godzinie 8 rano w Szczudłowie. W gaszeniu pożaru brała udział Straż Ogniowa z Bochenia.

Tak być nie powinno. W niedzielę 8 b. m. kilka dziewczyn z Łaguszewa i z Chaśna odbyło pieszą wycieczkę do jednej z wzorowych gospodyń wiejskich, p. Wronowej ze Sromowa. Powracając wieczorem do domu, we wsi Sierzniki zostały przez młodzież tamtejszą przemocą wciągnięte na odbywającą się zabawę taneczną. Zaiste, godna pochwały kultura, zaczepiać na drodze dziewczyny obce, niemające nic wspólnego z taką zabawą i wprowadzać pomimo protestu przemocą do izby dla tańców. Kiedyż nareszcie przestanie istnieć owa brutalna przemoc silniejszego nad słabszym? Sierzniccy chłopcy widocznie mają przekonania bardzo pierwotne w tym kierunku. Postępek powyższy piętnuję publicznie, prosząc Sz. Redakcję o wydrukowanie tych paru słów w swem piśmie.

Łączę wyrazy szacunku

K. Sowiński.

Z Walewic. W dniu 13 b. m. las Walewicki był miejscem ohydnej zbrodni, połączonej nieomal z utratą życia ludzkiego. Oto robotnik Iwański zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Mostowej, a pracujący w ostatnim czasie wraz z żoną swą u jednego z gospodarzy pod Walewicami, namówił żonę z którą nie żył w zgodzie, by poszła z nim na jagody. W dniu tym małżonkowie rano udali się do lasu i gdy zaczęli zbierać jagody, Iwański uderzył z tyłu w głowę żonę trzymaną w ręku motyką, uderzenie nie było dość silne, gdyż Iwańska złapała za moty-

kę, którą mąż wyrwał jej i zadał drugi cios. Iwańska zaczęła uciekać, wzywając ratunku, mąż pogonił za nią i zadał jej jeszcze 7 uderzeń w głowę i jedno w ramię, gdyby nie ratunek przejeżdżających gospodarzy zwabionych krzykiem ofiary, Iwańska byłaby pod ciosami wyzionęła ducha. Męża ujęto, a nieszczęśliwą ofiarą zajął się ks. Molak, proboszcz z Bielaw i jemu to zawdzięczać należy, że doprowadzonej do przytomności Iwańskiej nałożono opatrunek przez sprowadzonego felczera i następnie odwieziono ją do szpitala w Łowiczu. Nieszczęśliwa ofiara oprócz ran w głowie i ramieniu ma poprzecinane palce u ręki, którą osłaniała głowę przed wymierzonymi ciosami motyka. Iwańskiego oddano w ręce policji.

Wieśniak.

Pożar. W dniu 19 b. m. w czasie burzy, jaka nawiedziła okolicę naszą, zapaliły się od pioruna we wsi Parma zabudowania gospodarskie Walentego Zagawy. Właściciel oprócz doszczętnie zgorzałych budowli poniósł straty w spalonym koniu, 2 świnie, jałowicy i gotowiznie przechowywanej w domu mieszkalnym 300 rb. w walucie rosyjskiej.

Pożar. W piątek 13 b. m. około godziny 3-iej popołudniu od przechodzącego walca parowego szosowego, zapaliły się stajnie na folw. Łasieczniki. Wiatr bardzo silny przeniósł iskry z komina walca na słomiany dach budynku, który w jednej chwili stanął w płomieniach. Pierwsze chwile były bardzo groźne, albowiem kierunek wiatru w stronę sąsiednich zabudowań, groził zniszczeniem wszystkich budowli folwarcznych. Wiatr rwał snopki słomy z płonącego dachu i niósł na podwórze gdzie zapalała się leżąca słoma i gdyby nie energiczna akcja ratunkowa służby folwarcznej, która pomimo gryzącego dymu gasiła płonącą na podwórzu słomę i tem nie dopuściła ognia do sąsiednich budynków. Studnia z obfitą ilością wody, będąca blisko płonącego budynku, była niedostępną z powodu silnego żaru, dopiero gdy cały dach słomiany spłonął, można było przystąpić do studni, której cembrowina jak również i koryto do pojenia inwentarza spaliło się. Wkrótce po wybuchu pożaru nadesłana z folwarku Jesionny od p. Kobyleckiej duża kufa do wożenia wody, okazała dużą przysługę, gdyż wodę noszono kubelkami ze stawu, a gdy w niespełną godzinę, przybyła z Kompina straż ogniowa ochotnicza z p. Franciszkiem Strzyżykiem naczelnikiem straży na czele, rozpoczęto prawidłową akcję ratunkową i w bardzo krótkim stosunkowo czasie opanowano rozszalały żywioł, poczem zajęto się zalewaniem zgliszcz.

Straż Kompina wykazała wielką sprężystość i dobrą organizację, dzielnie i umiejętnie spełniając wszystkie rozkazy swego naczelnika. Jak wielką przysługę oddaje straż ogniowa ochotnicza, można najlepiej ocenić z powyższego wypadku. Szkoda tylko, że straże ogniowe ochotnicze egzystujące po wsiach przed wojną, nie mogą obecnie wznowić swych czynności i to z powodu braku potrzebnych narzędzi strażackich. Oprócz straty w spalonym budynku należącym do ks. Radziwiłła, dzierżawca folw. p. Rybicki poniósł stratę około 3750 mk. w spalonym jednym koniu i porządkach gospodarskich.

Naoczny świadek.

PODZIĘKOWANIE.

Straży ogniowej ochotniczej ze wsi Kompina w osobach pp. Naczelnika straży Franciszka Strzyży-

ka, zastępcy dowódcy I oddz. Jana Nowaka, dowódcy II oddz. Wojciecha Tomaszewicza, dowódcy III oddz. Piotra Chlebego i szeregowców: Stanisława Łukowskiego, Jana Modraka, Pawła Zajęca, Andrzeja Szwarockiego, Józefa Więclawskiego, Leona Popowskiego, Stanisława Burzykowskiego, Władysława Czarnoty, Jana Frańszka i Leona Miziołka za okazaną dzielną i owocną pomoc w akcji ratunkowej podczas pożaru w dniu 13 b. m. w folwarku Łasieczniki, jak również gospodarzom wsi Kompina pp.: Andrzejowi Anyszcze i Janowi Jarosowi za łaskawe danie koni pod sikawkę i straż, wyrażam niniejszym serdeczne podziękowanie.

Antoni Rybicki.

PODZIĘKOWANIE.

Sąsiadom wsi Łasieczniki, jak również p. Franciszkowi Dymeckiemu z Bolimowa, którzy okazali mi pomoc i życzliwość przy pożarze w dniu 13 b. m. składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Antoni Rybicki.

Poradnik gospodarski.

Jak użytkować kości?

Czasopismo „Agrar Zeitung“ podaje pod powyższym tytułem interesujące uwagi:

Kości możemy użytkować w gospodarstwie rolnem w dwojaki sposób, a to: albo do *sporządzania nawozu*, albo też *jako paszę dla zwierząt*, zwłaszcza drobiu.

Nawóz z kości sporządzać można w wieloraki sposób. Najprostszą jest metoda Ilienkoffa, wedle której urabia się w dole wykopanym w ziemi mieszaninę z 1000 kg kości, 300 kg wapna niegaszonego i 200 kg popiołu drzewnego i tę mieszaninę polewa się 1500 kg wody. Skoro rozkład kości w dole postąpi o tyle, że dadzą się w palcach pokruszyć, dodaje się drugą taką samą porcję kości świeżych, mieszając je dokładnie z masą poprzednią. Gdy i ta druga porcja ulegnie rozkładowi, wtenczas wszystką masę wybiera się z dołu na powierzchnię, pozwala jej obeschnąć, poczem miesza z suchą ziemią lub miazem torfowym i robi się w ten sposób nawóz gotowy do użycia.

Inna metoda — dr. Kornautha — polega na urabianiu mieszaniny z kości rozdrobnionych z wapnem niegaszonym i siarczanem potasu lub kainitem w stosunku 100 kg. kości, 52 kg. siarczanu potasu, względnie równoważącą ilość kainitu i 68 kg. wapna. Dalsze postępowanie jest takie same, jak przy poprzedniej metodzie.

Jeszcze inna metoda polega na kompostowaniu kości rozdrobnionych z popiołem, ziemią próchniczną i gnojówką.

Przy wszystkich wspomnianych metodach wskazane jest odgotowywać kości celem wydzielenia z nich tłuszczu, przez co łatwiej ulegają rozkładowi. (Tłuszcz dziś zresztą przyda się na inne cele. Red.).

Podane tu sposoby nie wyczerpują jeszcze wszystkich znanych metod sporządzania nawozu z kości. Każdy prawie rolnik zna superfosfaty kostne, uzyskiwane drogą działania na kości silnych kwasów, zwłaszcza kwasu siarkowego. Z powodu jednak niemożności nabycia obecnie tego kwasu i konieczności zachowywania wielkiej ostrożności przy fabrykacji, pozostawmy raczej ten dział specjalnym fabrykom,

Kości jako **karma dla drobiu**, podawane zwłaszcza kurom, wpływają dodatnio na podniesienie produkcji jaj. Objaw ten da się tem wytłumaczyć, że kości zawierają wszystkie składniki, jakich drób do odżywiania się i wytwarzania jaj potrzebuje, a nabierając przez to pożądaną muskulatury, wcale się nie zapasa. Wobec tego kości stanowią daleko lepszą karmę—oczywiście jako dodatek—aniżeli mąka mięsna lub jej podobne pasze treściwe. Jeden tylko szczegół trzeba tu mieć na uwadze, a mianowicie, iżby kości zarówno surowe, jak i z wygotowanego mięsa pochodzące, były zawsze świeże, nie prażone, lub w jakikolwiek bądź chemiczny sposób preparowane, bo tylko takie, a nie inne, nadają się na karmę dla drobiu i przyczyniają się do zwiększenia jajoności.

Kości dla drobiu podawać należy w stanie zmiełonym i w zmieszaniu z inną karmą. Na dzień i sztukę wystarcza zupełnie 20 gr. kości z wygotowania pochodzących, względnie 10 gr. kości surowych; zwłaszcza tych ostatnich więcej podawać nie należy, większa bowiem nad tę ilość, mogłaby spowodować niedyspozycje żołądka. Również wskazane jest nie przygotowywać odrazu większego zapasu mączki, jak na 1—2 dni.

TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. We Flandrii po deszczowym przedpołudniu, które spowodowało przejściowe pofolgowanie akcji bojowej od południa znowu wzmożła się walka działowa do nadzwyczajnej gwałtowności.

Natarcie nieprzyjacielskie pod Lombartzyde i na wschód Messines rozchwiało się.

Na froncie w Artois ożywiona działalność ogniowa między kanałem La Bassee a Lens, a zwłaszcza na południo-wschód od Loos.

Pod Gavrelle odparto nocne natarcie bataljonów angielskich.

Również pod Monchy po gwałtownych falach ogniowych natarli ponownie Anglicy, lecz nie osiągnęli dalszych korzyści.

Na południo-zachód od St. Quentin Francuzi ponieśli krwawe straty w trzykrotnym natarciu na zdobycie przez nas rowy.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Na północo-zachód od Craonne oddziały marchijskie i gwardyjskie, po krótkiej silnej akcji ogniowej wzięły część stanowiska francuskiego na Górze Zimowej. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór i poniósł ciężkie straty. Przeszło 375 szeregowców wzięto do niewoli oraz zdobyto obfity materiał okopowy.

Dopiero pod wieczór Francuzi podjęli kontrataki. Wywiązały się ciężkie walki nocne, wśród których kilka ze zdobytych rowów znowu opuszczono.

Wśród innych armji, jako też grupa wojsk ks. Albrechta, oprócz kilku pomyslnych dla nas potyczek w przedpolu, żadnych szczególnych wydarzeń.

Na Wschodzie.

Na froncie jen. feldm. ks. Leopolda Bawarskiego. 1-go lipca rząd rosyjski poprowadził we Wschodniej Galicji część wojska rosyjskiego do ofenzywy, która po nieznacznym początkowych sukcesach, wskutek olbrzymich strat, została sparaliżowaną. Znowu poświęcono bezowocnie dla koalicji żołnierza rosyjskiego, którego dążenia pokojowe znajdują prawie we wszystkich odcinkach frontu naszego wyraz w usiłowaniach zbliżenia się.

W odpowiedzi na natarcia rosjan wojska nasze rozpoczęły wczoraj kontratak. Pod osobistym kierownictwem książęcego wodza naczelnego, niemieckie korpusy armji, po skutecznym przygotowaniu ogniowym artylerji niemieckiej i austro-węgierskiej, uderzyły na stanowiska rosyjskie między Seretem a Złotą Lipą i przedarły się przez trzy silne linje obronne. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty krwawe i cofnął się w nieładzie. Do popołudnia zgłoszono kilka tysięcy jeńców.

Pod Jakobstadtem, Dźwińskiem i Smorgoniami, oraz wzdłuż Stochodu i od Złotej Lipy aż na południe od Dniestru wzmożła się miejscami znacznie działalność ogniowa. Własne natarcia i gwałtowne wywiady dały wielokrotnie dobre częściowe wyniki.

Pod Nowicą i nad Łomnicą nowe silne natarcia rosyjskie były z wielkimi stratami odparte.

Front gen.-pułkownika arcyksięcia Józefa: W północnych Karpatach ogień bardziej ożywiony, niż w ostatnich czasach. Również w górach na wschód od kotliny Kezdivarsarhli wzmożła się działalność ogniowa.

Wśród grupy wojsk generała-feldmarszałka Meckensena oraz na froncie macedońskim nic nowego.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki. Na froncie rosyjsko-rumuńskim: na południe od Kałusza rosjanie wprowadziwszy do walki znaczne siły, usiłowali odebrać utracone wzgórza. Wysiłki okazały się daremne, przyczem ponieśli duże straty. Na północ od Dniestru aż do Brodów udatne operacje wojsk atakowych wywołały ożywiony ogień artyleryjski, który zwłaszcza dziś rano przybrał na poszczególnych odcinkach duże rozmiary.

Również na Wołyniu oddziały atakowe wojsk austriacko-węgierskich i niemieckich rozpoczęły pomyslną działalność.

Protest rządu holenderskiego. Haga (WAT). Biuro korespondencyjne komunikuje następujące urzędowe ogłoszenie ministra spraw zagranicznych: rząd holenderski za pośrednictwem posła swego w Londynie, zakomunikował rządowi angielskiemu o wystąpieniu angielskich okrętów wojennych w dniu 16 b. m. przeciwko niemieckim okrętom handlowym, które znajdowały się na holenderskich wodach terytorjalnych, oraz polecił posłowi, ażeby zwrócił uwagę rządu angielskiego na powagę tego incydentu, jako bezwzględnie gwałcącego suwerenność holenderską. Pozatem poseł otrzymał polecenie wyrażenia nadziei, iż rząd angielski, zgodnie z prawem międzynarodowym, a zwłaszcza artykułem 3-cim umowy o prawie i obowiązku państw neutralnych w wypadkach wojny morskiej, zagwarantuje w danym wypadku zupełne zadośćuczynienie.

W Rosji.

Berlin (W.A.T.). Do Corriere della Sera donoszą z Petersburga: po długim posiedzeniu trwającym noc całą, wydział wykonawczy Dumy państwowej uchwalił rozwiązać się, aby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za terazniejsze bardzo ciężkie powikłania.

Petersburg (W.A.T.). Pet. Ag. Tel. donosi: Ze względu na cały szereg spraw, które powstały obecnie po powrocie ładu w stolicy i które domagają się niezwłocznego rozwiązania. Rząd Tymczasowy wspólnie z wydziałem wykonawczym Rady delegatów robotników i żołnierzy uchwalił utworzyć komisję specjalną, która będzie w stałym kontakcie z naczelnym dowództwem wojsk petersburskiego okręgu wojennego. W skład tej komisji wejdą: minister pracy Skobielew oraz kierownik ministerjum marynarki Lebiedew, jako przedstawiciele Rządu Tymczasowego i Götz, jako przedstawiciel wydziału wykonawczego Rady delegatów.

Petersburg (WAT.) Rząd tymczasowy w porozumieniu z wydziałem wykonawczym Rady delegatów robotników i żołnierzy zarządził przymusowe opóźnienie części twierdzy petropawłowskiej oraz willi b. baletnicy Krzesińskiej gdyż te oba budynki zajmowane były przez żołnierzy, usposobionych anarchystycznie. Wojska rządu tymczasowego znalazły willę Krzesińskiej pustą natomiast znaleziono tam zapasy broni. Znajdujący się w twierdzy petropawłowskiej żołnierze stawili opór, jednakże poddali się.

Koniec rozruchów. Petersburg (WAT.) Pet. Ag. Tel. donosi: władze wojskowe petersburskiego okręgu wojennego stwierdzają stanowczo, że rozruchy uważać należy za zakończone. Wszystkie oddziały wojsk, konsystujących w okręgu, przesłały do władz oświadczenia uroczy-

ste z zapewnieniem, że są one gotowe bezwzględnie poprzeć rząd przy usiłowaniach jego, zmierzających do przywrócenia spokoju i ładu w stolicy.

Autonomia Finlandji. Stockholm (W.A.T.) Sejm finlandzki 136 głosami przeciwko 45 głosom przyjął projekt prawa w sprawie autonomji finlandzkiej. Propozycja młodo-fina Uallasa, dążąca, aby powyższy projekt prawa przedłożony został petersburskiemu Rządowi Tymczasowemu, odrzucona została 104 głosami przeciwko 86 głosom.

Niepodległość Krymu? Stockholm (W.A.T.). Według nadeszłych tu wiadomości, Krym miał ogłosić swą niepodległość.

Rozpędzenie Dumy. Karlsruhe (WAT.) Do Petit Journal donoszą z Petersburga: Duma państwowa, gdy przygotowywała się w dniu wczorajszym do odbycia posiedzenia, została przemocą rozpędzona przez żołnierzy, zajmujących koszary pułku Preobrażeńskiego.

Rozstrój umysłowy Mikołaja II-go. Lugasino (WAT.) Secolo donosi z Petersburga, że b. car Mikołaj zdradza objawy rozstroju umysłowego. Z obawy, ażeby nie usiłował pozbawić się życia, wzmocniono przy nim strażę.

Pod Kałuszem. Wiedeń (WAT). Wojenna kwatera prasowa donosi: operacje nasze pod Kałuszem planowo postępują naprzód. Na północ od Halicza ożywił się ogień artylerji rosyjskiej. W Rumunji i Karpatach zwykły ogień artyleryjski. Samoloty nasze zrzuciły około 2000 kgr. bomb na urządzenia wojskowe w klasztorze Zyska, tamtejszy dworzec kolejowy uległ pożarowi.

Legjoniści, zwolnieni z szeregów. Od komendy Legjonów otrzymujemy okólnik treści następującej: „Według wyjaśnień władz okupacyjnych zwolnieni z szeregów w następstwie niezłożenia przysięgi podoficerowie i szeregowcy będą oczekiwać w miejscu wyznaczonym na otrzymanie ubrań cywilnych, a następnie będą odesłani do rodzin; posiadającym zaś rodziny po za kordonem będzie wyznaczone miejsce zamieszkania“.

„Gaz. Por.“

Posel Kłofacz na wolności. Wiedeński „Arb. Ztg.“ donosi, że śledztwo przeciw pos. Kłofaczowi zostało wstrzymane. Pos. Kłofacz w sobotę został wypuszczony na wolność. Jak słychać, nie zjawi on się w parlamencie.

Ministrowie rosyjscy w twierdzy Petropawłowskiej. Pisma rosyjskie donoszą: W twierdzy Petropawłowskiej, w której osadzeni są obecnie ministrowie i dygnitarze dawnego rządu rosyjskiego, zaprowadzono następujący porządek: O godzinie 7 rano komendant straży podaje

więźniom przez bramę więzienną buljon na wodzie i porcję żołnierską, złożoną z 300 gramów chleba czarnego i 100 gramów chleba białego. Po śniadaniu daje się więźniom kolejno szczotkę, ażeby uprzątnęli swoje cele. Przechadzki są dozwolone tylko w pojedynkę. W południe otrzymują zupełną jarzynową z krupami. O godzinie 4 dostają buljon, a o 7 kaszę. Więźniowie mają własne ubranie. Chorzy są uwalniani od robót zwyczajnych. Przedmioty zbytku są niedozwolone, z wyjątkiem artykułów higienicznych. W twierdzy siedzi obecnie 30 dawnych dygnitarzy.

ROZMAITOŚCI.

xx **Sztuczna kawa.** Urząd zdrowia otrzymał wiadomość, że w Warszawie rozpowszechniana jest przez różnych sprzedawców fałszowana kawa w całych ziarnkach, wyrabianych z substancji, nie mających nic wspólnego z kawą, za pomocą specjalnych walców. Urząd zdrowia zawiadamia o tem za № 4588 okręgowo Opieki sanitarne, polecając nie dopuszczać do sprzedaży tego falsyfikatu, obliczonego na łatwowierność konsumentów, którzy, widząc na własne oczy rzekomą kawę w ziarnkach, nie podejrzewają, aby owe ziarnka mogły być sporządzane sztucznie.

xx **Fałszywe banknoty 5-cio rublowe.** W obiegu ukazały się fałszywe pięciorublowki; zasadniczo różnią się one barwą, są bledsze i wyglądają jak wyprane. Piątki, znajdujące się na rogach są grubsze od cyfr na prawdziwych banknotach. W ogóle wykończenie jest niestaranne i fałszywe, banknoty nie posiadają wodnych znaków. Cyfra porządkowa, dwie litery, które są umieszczone przed nią i podpis kasjera odbite są stemplem ręcznym i łatwo można je poznać ze względu na odmienną barwę od podpisu zarządzającego.

xx **Ostrożnie z banknotami.** Jedno z pism, jako ostrzeżenie, komunikuje następujący fakt: „Przemysłowiec warszawski p. J. R., wyjeżdżając w interesach handlowych na prowincję, zmuszony był w czasie tropikalnego upału przez dwie godziny stać w „ogonku“. Mając przy sobie kilkadziesiąt sztuk stumarkówek polskich, włożył je bez portfela do kieszeni pod kamizelką. Ponieważ p. R. jest dobrej tuszy, więc, stojąc w ścisiku, dobrze się spocił. Powróciwszy do domu, po wyjęciu z pod kamizelki pieniędzy, ze zdziwieniem zauważył, iż jedna setka wierzchnia, przylegająca do płótna zwilżonego potem, straciła kolor czerwony po lewej stronie, gdzie umieszczony jest orzeł polski, a po prawej spęzła farba niebieska, w miejscu napisu 100. Niewiadomo, czy ta setka będzie uznana za dobrą, gdyż nie miał p. R. czasu jej wydać. Wszelako potrzeba zachowywać ostrożność, aby marek polskich nie zamoczyć.

Kącik humorystyczny.

WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ.

— Wie wuj, nocy wczorajszej śniło mi się, że napisałem do wuja list z prośbą o pożyczanie 50

marek. Wchodzi listonosz i podaje mi kopertę. Otwieram i zamiast 50 znajduję 75 marek.

— Dziękuję ci, że nie ukryłeś mojej pomyłki. W nagrodę możesz sobie zatrzymać całą sumę, która ci się przysniła.

DOBRA RADA.

Pan S. (przyszedłszy jako klient po poradę do adwokata W.) Panie mecenasie! Nasz sąsiad kupił sobie wielkiego psa, którego my się wszyscy okropnie boimy. Co by też na to zrobić?

Adwokat. Kupić sobie jeszcze większego psa! Honorarjum: pięć marek. — Dziękuję.

Komisja Budowlana C. T. R.

Udziela wszelkich porad budowlanych. Opracowuje plany i kosztorysy budynków włościańskich i folwarcznych zarówno mieszkalnych jak i gospodarskich. Wysyła rzeczoznawców i dozorców budowlanych. Zakłada spółki budowlane. Buduje cegielnie i tartaki. Zaprowadza instalacje elektryczne i ogrzewalno-kanalizacyjne. Pośredniczy w zakupie materiałów budowlanych. Organizuje Kursy i pokazy budowlane dla włościan i rzemieślników wiejskich. Urządza po całym kraju odczyty i pogadanki popularne.

We wszystkich powyższych sprawach zwracać się pod adresem:

Centralne Tow. Rolnicze w Królestwie Polskiem
KOMISJA BUDOWLANA
Warszawa, Kopernika № 30.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy i prenumeratę Gazety Łowickiej

uskutecznia się w następujących miejscach:

Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.

T. Goździk, d. restauracja, ul. Piotrkowska № 9.

pp. Gawłowski, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.

St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.

St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.

J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.

A. Szuflińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 10.

A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Starszy felczer powiatowy na Łowiczu i Sochaczew z długoletnią praktyką szpitalną przy profesorach niemieckich w Niemczech w Kottbusie, Heilsbergu w P-r Holandzie przyjmuje na wewnętrzne, chirurgiczne, skórne i weneryczne choroby od 12—3 i 6—9 wiecz. Ulica Podrzeczna № 8.